

Coś o sobie? Ja? Przecież to nic ciekawego... Że praca? Pomyśleć, że z tych 46 lat życia, które mam za sobą już 30 maluję. Co maluję? Pokoje, ściany, mury, ławki – co się trafi. Laura zawsze mówi, mam żonę – Laurę, jesteśmy małżeństwem 20 lat, że mam do tego talent. Ostatnio moje włosy przyprószyła siwizna – pierwsza oznaka starości.

Trochę mnie to niepokoi. Mam zniszczone ręce – od farby i detergentów. Lubię mój niebieski uniform, który noszę w pracy – jest twarzowy. Jestem sumienny. Pracowity. Ale lubię sobie czasem wypić. Może za bardzo. Lubię bardzo grę w brydża i drzemanie z gazetą w fotelu. Nie potrafię zasnąć w nocy jak nie sprawdzę czy wszystkie okna są zamknięte. Nie potrafię spać przy otwartym. A po do kawki koło południa zawsze jem czekoladę z orzechami. Strasznie nie lubię zimy. Mało pracy, a strasznie zimno. Poza tym nie lubię śniegu. Nie znoszę klientów, którzy zawsze wiedzą lepiej. Jak tak wiedzą, to niech sami malują. Mieszkam w Piasecznie. Nie jakiś luksus, ale przytulne mieszkanie – kupione ze sprzedaży samochodu. Bo teraz taka droga benzyna, że się nie opłaca. Najbardziej lubię w moim mieszkaniu mój fotel. Nasze mieszkanie to typowe M3 w bloku. Jestem do niego przywiązany. Mieszkamy tam we dwójkę z Laurą. Sami. Nie mamy dzieci – niestety nie możemy z mojej winy. Szczególnie mnie to boli, bo wychowałem się w dużej rodzinie – pięcioro rodzeństwa robi swoje. Rodzice nie żyją. Najstarszy brat zagranicą pracuje na budowach, kolejny jest mechanikiem w Łodzi, siostra ma sklep w Warszawie, taki mały, odzieżowy, potem jestem ja, a na końcu moja najmłodsza siostrzyczka – Kasia – pracuje w urzędzie pocztowym. Zawsze były z nas urwisy. Dobrze wspominał czasy dzieciństwa i tym bardziej ubolewam nad tym, że na stare lata zostaniemy z Laurą sami.

Kiedy dowiedziałem się, że jestem bezpłodny strasznie to przeżyłem. Mówiłem Laurze, żeby ode mnie odeszła, bo wiem, że straszliwie pragnęła dzieci i wnuków. Miałem duże problemy ze sobą – piłem, robiłem różne głupoty. Na szczęście moje żona kocha mnie na dobre i na złe i z pomocą rodzeństwa i swojej rodziny udało się jej wyciągnąć mnie jakoś z tego bagna.

Często myślę o tym jak mogłaby wyglądać inaczej moje życie, gdybym wracał do domu, gdzie byłyby małe szkraby, gdzie mielibyśmy psa i chodzilibyśmy z chłopakami grać w piłkę albo bym chodził z moją małą księżniczką na spacer i lody i kupowałbym jej lalki.

Czasem przyjeżdżają do nas moi bracia czy siostry ze swoimi pociechami – wtedy jeszcze bardziej marzę o tym jak to byłoby mieć własne. Ale widocznie taka jest moja droga, która muszę przejść...

- Eustachy Bielecki? Jest pan aresztowany za oszustwa podatkowe. Proszę z nami na komisariat. — powiedział policjant w drzwiach mojego mieszkania. Wtedy moje serce, które spokojnie biło od 46 lat postanowiło się zatrzymać.

Wszystko zaczęło się kilka lat temu. Jestem dobrym malarzem pokojowym – ludzie chętnie mnie zatrudniali do różnych prac. Nie przelewało się, ale nie przymierałem głodem. Moja żona Laura też nie. Pewnego dnia zgłosiła się do mnie Krystyna – powiedziała, że jest biznesmenką i że chętnie mi pomoże rozwinąć biznes. Dotychczas zatrudniano mnie na czarno. Wytłumaczyła mi, że jak założę firmę będę mógł zarabiać więcej i ubezpieczenie i tak mi to wszystko tłumaczyła, że wynikało z tego, że inaczej się nie da. To się zgodziłem, co było robić? Ja miałem zajmować się dalej tym co wcześniej, a ona miała zajmować się całą biurokracją – księgowością, umowami, zgodami, szukaniem nowych zleceń. Potem zaczęliśmy zatrudniać mi pomocników, bo okazało się, że wspólnie dobrze nam idzie.

Wszystko układało się świetnie. Praca dawała mi satysfakcję i mimo że już siwieję tu i ówdzie, to czułem się pełen wigoru i sił. Do szczęścia brakowało mi tylko jednego – dzieci. Zawsze marzyliśmy z moją żoną, żeby mieć dzieci, ale jestem bezpłodny. Strasznie mnie to boli, bo wychowałem się z 4 rodzeństwa i

wizja samotnej starości mnie przeraża.

I wtedy pewnego dnia znalazłem w śmietniku test ciążowy. Nie żebym grzebał, broń Boże, po prostu coś mi wpadło i znalazłem. Wynik był pozytywny. Byłem w szoku.

Kilka lat wcześniej kiedy otrzymałem wyniki ze szpitala, że nigdy nie będę mógł mieć dzieci straszliwie to przeżyłem – zacząłem pić, nie wracałem do domu na noc, zdarzało mi się nawet bić Laurę. Nie chcę do tego wracać.

A teraz nagle się z kimś puściła! Moja ukochana żona. Po 20 latach małżeństwa! Rozumiem, że ma 39 lat i jeszcze dobrze wygląda. Rozumiem, że jeszcze może i chce mieć dzieci. Ale żeby mnie zdradzić? Kiedy? Z kim?

Kiedy wróciła do domu zrobiłem jej karczemną awanturę. Właściwie kilkanaście godzin awantury. Piłem, biłem i krzyczałem. Ona się tłumaczyła, że nigdy w życiu, że nie miała nikogo poza mną, że nie wyobraża sobie, że.. ale ja nie słuchałem. Wiedziałem swoje.

Kiedy się w końcu uspokoilem i zdałem sobie sprawę z tego co zrobiłem – było za późno. Spakowała swoje walizki i wróciła do rodziców.

Przez kilka miesięcy byłem zrozpaczony i nie potrafiłem sobie znaleźć miejsca. Znowu zacząłem pić. Nic nie potrafiło mi sprawić przyjemności – nawet drzemanie w fotelu czy czekoladka do kawy – wszystko było jakieś takie mdłe i bezsensu.

Za namową Jaśka, mojego starszego brata poszedłem do lekarza, żeby zapytać czy istnieje możliwość, że to moje dziecko. Okazało się, po kolejnych badaniach, że istnieje cień szansy. Wtedy przeżyłem pierwszy zawał.

Niewiele pamiętam z tamtego okresu. Szpital, pielęgniarki, dużo bólu w klatce piersiowej, dziwne uczucia po lekach. Moje rodzeństwo mnie odwiedzało, przyjechał nawet Kazik z Norwegii, pracuje tam na budowie. Wszyscy myśleli, że z tego mogę już nie wyjść.

Ale ja się pozbierałem. Wiedziałem, że muszę. Moim celem było dożyć do narodzin dziecka i ustalenie ojcostwa. Po kilku tygodniach wreszcie stanąłem na nogi.

Laura urodziła syna. Nazwała go Mateusz. Badania DNA udowodniły, że jestem ojcem. Udało mi się ją przebłagać – wróciła do mnie. Byliśmy szczęśliwą rodziną.

I wtedy pojawiła się policja w moich drzwiach. W czasie kiedy mnie nie było moja współpracowniczka dokonała kilku nielegalnych operacji, a potem wyczyściła nasze konto firmowe i zniknęła. Ponieważ firma była na mnie... wiadomo.

Moje słabe serce nie wytrzymało napięcia. Zmarłem w drzwiach swojego mieszkania 27 lutego 2012 roku...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

mtx_unw, dodano 04.09.2012 10:14

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.